

Mieczysław Rakowski

emerytowany pracownik INE PAN i Instytutu Gospodarki Narodowej

***Materialne podstawy pozycji pracowników umysłowych
w Polsce; od zacofanego kapitalizmu, niesprawnego
socjalizmu do zależnego kapitalizmu***

Sprawę materialnych podstaw pozycji społecznej pracowników umysłowych w szerszym planie omawiałem stosunkowo obszernie, ale bez danych liczbowych, w broszurze *O harmonijne społeczeństwo w epoce wiedzy*¹, analizując, moim zdaniem, zgodnie z metodologią materializmu historycznego i dialektycznego przemiany, jakie zachodziły w roli wykształcenia w procesie rozwoju sił wytwórczych i związanych z nimi ustrojów społeczno-politycznych. Przemiany te analizowałem w toku ich rozwoju w skali światowej, w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, w ZSRR w okresie jego powstania, rozwoju i upadku oraz w toku dotychczasowego rozwoju Chin Ludowych. Starałem się również zarysować ogólne perspektywy w tej dziedzinie, stwarzające, moim zdaniem, mocną bazę dla powstania lub, ściślej mówiąc, wywalczenia harmonijnego społeczeństwa już w niedalekiej historycznie przyszłości.

Jak wynika z tej analizy, rola społeczna bardziej wykształconej części społeczeństwa zmieniała się w tych krajach w bardzo różny sposób. W Polsce także wystąpiły istotne, specyficzne cechy tych zmian, co poniżej przeanalizuję w oparciu o stosunkowo bogaty materiał faktograficzny.

¹ Maszynopis niepublikowany.

1. Polska kapitalistyczna w okresie lat 1918–1939

Dane, którymi rozporządzam odnośnie tego okresu i które tu przedstawiam są wrywkowe i szacunkowe; z pewnością na podstawie różnych źródeł można je uzupełnić i poprawić. Uważam jednak, że wystarczają one dla przedstawienia społecznej pozycji pracujących najemnie pracowników umysłowych w stosunku do pracowników fizycznych oraz w społeczeństwie i wynikających stąd konsekwencji.

Według spisu z roku 1931² liczba pracowników umysłowych wynosiła 665 tys. a robotników 4217 tys., co oznacza, że w ogólnej liczbie robotników i pracowników umysłowych ci ostatni stanowili 13,6%. Wg danych z kryzysowego 1935 roku³, z ogólnej liczby 2875 tys. osób ubezpieczonych w ZUS-ie, liczba pracowników umysłowych wynosiła 342 tys. osób, tj. 11,9%. Większość społeczeństwa stanowili chłopi.

Pracowników umysłowych z wyższym wykształceniem było mało, a duża ich część nie miała nawet wykształcenia średniego. Według moich, bardzo przybliżonych szacunków, uwzględniających prawdopodobny stan na początku niepodległości, liczbę absolwentów w latach 1922–1938 i naturalne ubytki, w roku 1938 ogólna liczba osób z wykształceniem średnim wynosiła w Polsce około 300 tys. osób, a z wyższym 100 tys., a przecież tylko część z nich była pracownikami najemnymi, gdyż ogromna większość absolwentów szkół średnich, a jeszcze bardziej wyższych, pochodziła z zamożnych grup ludności i stawała się w dużej części albo przedsiębiorcami, albo pracownikami tzw. wolnych zawodów, albo w ogóle nie pracowała.

Stąd można przypuszczać, że z ogólnej liczby około 700 tys. najemnych pracowników umysłowych w roku 1938, którzy stanowili ok. 4% ogółu czynnych zawodowo, tylko około jedna trzecia miała wykształcenie średnie i wyższe.

Jednakże spełniali oni ważną funkcję w kierowaniu kapitalistycznymi przedsiębiorstwami i w aparacie państwa; i z tego względu ich zarobki były kilkakrotnie większe od zarobków robotników.

Tak więc według danych ZUS z 1935 roku, miesięczne zarobki obu tych grup kształtowały się następująco:

Tabela 1.4

Zarobki miesięczne robotników i pracowników umysłowych w 1935 r.

Wyszczególnienie	Zarobki miesięczne w zł	
	Bez uwzględnienia bezrobocia	Z uwzględnieniem bezrobocia
Robotnicy	87,3	45,1
Pracownicy umysłowi	247,5	197,1
Relacja płac pracowników umysłowych do płac robotników (w %)	283%	437%

² Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział II, tabl. 26.

³ Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział XIV, tabl. 28 i 39.

⁴ Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział XIV, tabl. 28 i 29.

Jak widać, rozpiętość płac pomiędzy pracownikami umysłowymi a robotnikami była ogromna, zwłaszcza jeśli uwzględnić wielkie bezrobocie wśród robotników, którzy w kryzysowym 1935 roku prawie pół roku nie pracowali, podczas gdy pracownicy umysłowi nie mieli pracy „tylko” 2,5 miesiąca.

Ta prawie 4,4-krotna rozpiętość dochodowa była właściwie przepaścią społeczną. Charakterystykę tej przepaści można uzupełnić o następujące dane.

W roku 1927⁵ rodziny robotnicze w Warszawie wydawały na żywność aż 63,8% swoich zarobków (bezrobotni 75%), a na komorne rocznie tylko 135 zł, podczas gdy rodziny pracowników umysłowych w Warszawie w 1932 roku⁶ wydawały na żywność tylko 30,4% swoich zarobków, a na komorne aż 802 zł, tj. prawie 6 razy więcej. Oba te wskaźniki świadczą o biedzie (średnio) rodziny robotniczej i o zamożności (średnio) rodziny pracowników umysłowych.

W sytuacji jeszcze gorszej niż robotnicy znajdowała się większość chłopstwa. Na podstawie danych Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstw Wiejskich wyliczyłem, że w latach 1933–1937⁷ dochody miesięczne na 1 pracującego w rolnictwie (przyjęto według spisu z 1931 roku średnio 5,2 osoby i 0,52 osób czynnych na 1 osobę w gospodarstwie) wynosiły miesięcznie średnio w gospodarstwie o obszarze 2–3 ha – 16,8 zł, o obszarze 3–5 ha – 23,6 zł, a o obszarze 5–10 ha – 32,6 zł.

Spożycie mięsa na mieszkańca, które w roku 1937 wynosiło w Polsce średnio 21,6 kg⁸, w miastach, według moich szacunków, wynosiło odpowiednio ok. 40 kg, a na wsi 15 kg. Spożycie mięsa, ryb i przetworów przez robotników w roku 1927, w Warszawie wynosiło średnio 24,3 kg, a przez pracowników umysłowych w Warszawie, w 1932 roku – odpowiednio 53 kg.

W tych warunkach większość pracowników umysłowych mogła uważać, że stanowi część górnych warstw społecznych i popierać istniejący ustrój społeczny, podczas gdy większość robotników i chłopów słusznie uważała się za wyzyskiwanych przez kapitalistów, bogatych kupców i obszarników oraz przez służące im państwo i wielokrotnie buntowała się przeciwko ówczesnym stosunkom społecznym, biedzie i strukturalnemu bezrobociu. Silnym źródłem inspiracji do tej walki było powstanie Związku Radzieckiego.

Do walki politycznej z kapitalizmem i postępującą faszycją państwa włączyła się tylko nieliczna część pracowników umysłowych, związanych głównie z nauczycielstwem, stosunkowo gorzej zarabiającym oraz najbardziej wystawionym na ataki ciemnogrodu, oraz część inteligencji pochodzenia robotniczo-chłopskiego.

Szczególnie przywiązana do ustroju kapitalistycznego była przytłaczająca większość pracowników umysłowych narodowości polskiej, która z nastaniem niepodległości Polski uzyskała nie tylko możliwość swobodnego rozwijania polskiej kultury, ale praktycznie monopol na obsadę stanowisk urzędniczych i udział we władzy państwowej, czego pod zaborami (poza austriackim) była pozbawiona. Inna była sytuacja pracowników umysłowych wywo-

⁵ Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział XIV, tabl. 43.

⁶ Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział XIV, tabl. 44.

⁷ Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział VI, tabl. 6.

⁸ Mały rocznik statystyczny 1939 r. Dział IX, tabl. 11.

dzących się spośród mniejszości narodowych, a w szczególności spośród Żydów. Byli oni pozbawieni dostępu do urzędów państwowych i w różny sposób dyskryminowani; z tego względu nie czuli się w większości związani z ówczesnym państwem polskim. Dlatego też spośród nich, a nawet spośród wychodźców z burżuazji, większy był udział w ruchach antykapitalistycznych.

2. Okres PRL 1944–1989

W wyniku wojny inteligencja, a zwłaszcza jej górna warstwa, w większości antysocjalistyczna, wyszła bardzo przerzedzona z powodu strat ludzkich w obozach koncentracyjnych, w powstaniu warszawskim, wywózki AK-owców. Tylko część jej dolnych warstw, głównie spośród najemnych pracowników umysłowych, nabierała w toku odbudowy gospodarki kraju, uzyskiwania pracy, wychodzenia z nędzy i udziału w dokonujących się przemianach społecznych i kulturalnych, bardziej pozytywnego stosunku do nowej władzy. Jednak jej sytuacja materialna wciąż pozostawała znacznie niższa aniżeli w Polsce przedwojennej, co podtrzymywało jej opozycję wobec władzy socjalistycznej, zwłaszcza w okresie natężenia zimnej wojny w początku lat 50., kiedy to w toku intensywnego uprzemysłowienia i przygotowań wojennych, stopa życiowa ludności zamiast obiecywanego wzrostu się obniżyła. Później, w toku poprawy sytuacji gospodarki ta opozycja osłabła, ale znów nasiliła się w schyłkowym okresie PRL.

Władza ludowa dokonywała wielkich wysiłków, aby nie tylko zlikwidować lukę liczebną pracowników umysłowych wywołaną przez wojnę, ale poważnie i systematycznie zwiększać ich liczbę oraz podnosić poziom wykształcenia, potrzebne dla rozwoju gospodarki i kultury. Rekrutowano do szkół średnich i na wyższe uczelnie głównie młodzież robotniczo-chłopską, którą wyciągano z poprzedniej biedy a nawet nędzy. Władza oczekiwała, że stwarzając tej młodzieży możliwości wielkiego awansu zawodowego, społecznego, a także materialnego, uzyska od niej także trwałe polityczne poparcie.

W ciągu kilkudziesięciu lat PRL-u, do roku 1980, nastąpił ogromny wzrost liczby wykształconych nowych kadr pracowników umysłowych oraz wzrósł ich udział w ogólnej liczbie pracowników.

Jednakże ten awans pracowników umysłowych wykształconych w PRL-u okazał się dla nich po 15–20 latach niewystarczający i wywoływał ich niezadowolenie; po pierwsze dlatego, że ich dochody okazały się nie tak, jak przed wojną, kilkakrotnie, a tylko nieco wyższe od stosunkowo niskich (choć znacznie wyższych niż przed wojną) przeciętnych dochodów robotników; a po wtóre, ze względu na niekorzystne porównanie własnych dochodów z szybko rosnącymi dochodami pracowników umysłowych na Zachodzie, wynikające głównie z nadal dość dużego pozostawania w tyle oraz zbyt powolnego postępu techniczno-ekonomicznego w Polsce. Ten powolny postęp techniczno-ekonomiczny, przy dużym tempie inwestowania i wzrostu gospodarczego o przeważającym ekstensywnym charakterze, powodował zbyt duże zapotrzebowanie na pracowników fizycznych, a zbyt małe – na wykształconych już w PRL-u pracowników umysłowych; co, na podstawie działania prawa popytu i podaży, wpływało na nieznaczną tylko nadwyżkę płacową pracowników umysłowych w stosunku do fizycznych.

Te ogólne stwierdzenia odnośnie zmian liczby pracowników umysłowych w ogólnej strukturze zatrudnienia oraz zmian dochodowych i warunków życia zilustruję na odpowiednim materiale faktograficznym za cały okres PRL i porównam z okresem przedwojennym.

Tabela 2.

Szacunek udziału pracowników umysłowych, w tym z wyższym i średnim wykształceniem, wśród ogółu pracowników w gospodarce uspołecznionej w okresie PRL⁹

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Lata				
		1958	1960	1968	1985	1988
Pracownicy ogółem	Tys. Osób	6350	7137	8528	11674	11632
Pracownicy umysłowi	„	2030	2430	2980	4128	4210
Pracownicy z wyższym wykształceniem	„	240	310	405	1058	1037
ze średnim wykształceniem	„	714	912	1350	3345	3301
Udział pracowników umysłowych wśród pracowników ogółem	%	ok. 32	ok. 34	35	35,4	36,2
z wyższym wykształceniem	%	3,8	4,3	4,7	9,1	8,9
ze średnim	%	11,2	12,8	15,8	28,7	28,4
Różnica pomiędzy udziałem pracowników umysłowych a pracowników z wyższym i średnim wykształceniem	%	-17,0	-16,9	-14,5	+2,4	+1,1

Z tabeli 2. widać, że liczba pracowników umysłowych już w 1958 roku była 3-krotnie wyższa niż przed wojną, w latach 60. i 70. jeszcze się podwoiła, a w latach 80. znajdowała się w stagnacji, podobnie jak ogólna liczba pracowników, w związku ze stagnacją gospodarki.

Ich udział w ogólnej liczbie pracowników wzrósł z ok. 12-13% przed wojną do 32% w roku 1958 w związku z ogólnym podniesieniem się technicznego, organizacyjnego i kulturowego poziomu kraju, a potem wzrastał już powoli, do 35-36% w długim okresie lat 1968-1988 z powodu zbyt powolnego postępu techniczno-ekonomicznego.

Jednocześnie zmieniała się struktura wykształcenia pracowników umysłowych. W roku 1958 udział osób posiadających wyższe lub średnie wykształcenie wynosił wśród nich 47% (11,2+3,8)/32, niewiele więcej niż przed wojną, w roku 1968 – 60% (15,8 + 4,7)/35, a w latach 80. liczba osób tak wykształconych w gospodarce uspołecznionej przekraczała już liczbę pracowników umysłowych.

⁹ Rocznik GUS 1969 tabl. 158 i Rocznik GUS 1989 tabl. 107.

Podnosiło to oczywiście ich aspiracje dochodowe, a ogólniej biorąc aspiracje do wzrostu poziomu życia, które nie były zaspokajane ani relatywnie – w stosunku do pracowników fizycznych o znacznie niższym poziomie wykształcenia – ani pod względem absolutnej wysokości, ani tym bardziej w porównaniu z rozwiniętymi państwami Europy Zachodniej.

Oto liczbowe dane o relacjach płacowych:

Tabela 3¹⁰.

Proporcje płac pracowników umysłowych i fizycznych w okresie PRL

Wyszczególnienie	Jednostka miary	Lata			
		1960	1967	1985	1988
Średnia płaca miesięczna Pracowników umysłowych	zł	1824	2499	21362	54475
Pracowników fizycznych	zł	1675	2323	19256	52291
Relacja płac pracowników umysłowych do płac pracowników fizycznych	%	109	108	111	104

Jak widać w tabeli 3. relacje płac pracowników umysłowych do fizycznych były w okresie PRL tylko nieco wyższe od 100%, w przeciwieństwie do relacji okresu przedwojennego kapitalizmu w Polsce, kiedy z uwzględnieniem wielkich różnic w stanie bezrobocia obu grup relacje tych płac wynosiły ok. 440%.

O ile okres przedwojennego kapitalizmu w Polsce charakteryzował się skrajnym zróżnicowaniem dochodowym, który czynił większość pracowników umysłowych zwolennikami kapitalizmu, to później skrajne zrównanie ich dochodów z dochodami robotników nie sprzyjało uczynieniu ich zwolennikami socjalizmu. Zrównanie to było względnie racjonalne na początku PRL, w warunkach ogólnego wychodzenia z nędzy, zgodnie z wymogami socjalistycznej sprawiedliwości społecznej i niskiego jeszcze poziomu wykształcenia pracowników umysłowych, lecz stało się nieracjonalne już w latach 60., a tym bardziej w latach 80., kiedy praktycznie wszyscy pracownicy umysłowi posiadali wykształcenie średnie i wyższe, a w tym $\frac{1}{4}$ – wyższe.

Oceniając zmiany sytuacji materialnej pracowników fizycznych i umysłowych w okresie PRL, należy odróżnić pracowników fizycznych i umysłowych o rodowodzie przedwojennej biedoty chłopskiej (spośród tych 8 milionów *ludzi zbędnych* na wsi, o których mówił sanacyjny minister rolnictwa, Juliusz Poniatoński) lub bezrobotnych, lub też pracujących sezonowo – od pracowników wywodzących się z przedwojennej kadry robotników praktycznie stale zatrudnionych w niektórych działach, którzy mieli stosunkowo wyższe i stałe dochody, i oczywiście od większości pracowników umysłowych, którzy mieli przed wojną znacznie wyższe dochody.

¹⁰ Rocznik GUS 1969 tabl. 843 i Rocznik GUS 1989 tabl. 245.

Istotę zmian położenia tych grup uzyskamy z porównania konsumpcji mięsa oraz sytuacji mieszkaniowej różnych grup robotników, pracowników umysłowych oraz chłopów przed wojną i w okresie PRL.

Tabela 4.¹¹

Spożycie mięsa, ryb i przetworów oraz wskaźnik Engla w okresie przedwojennym i w PRL
(dane z budżetów gospodarstw domowych)

Wyszczególnienie	lata	Roczne spożycie mięsa, ryb i przetworów na osobę – kg	Udział żywności w spożyciu (wskaźnik Engla)
Przed wojną			
Chłopi – średnio	1937	ok. 15	Prawdopodobnie 75
Robotnicy w Warszawie – średnio	1927	24,3	63,8
najubożsi	1927	18,0	68,6
najzamożniejsi	1927	51,5	50,1
Bezrobotni	1932	21,0	75,0
Pracownicy umysłowi – średnio	1932	53,0	30,4
dolna grupa	1932	39,0	36,5
górną grupą	1932	79,0	21,6
PRL			
Robotnicy	1968	49,2	45,9
Pracownicy umysłowi	1968	48,5	40,1
Chłopi (Instytut Ekon. Rolnictwa)	1968	41,5	50,1
Robotnicy	1988	64,6	40,0
Pracownicy umysłowi	1988	62,6	35,0
Chłopi	1988	82,3	39,0

Spożycie mięsa przyjęto jako ważny wskaźnik poziomu życia. Nazywano go „królem rynku”, ponieważ najczęściej załamania podaży rynkowej mięsa i jego spożycia przez lud-

¹¹ MRS 1939 dział XIV tabl. 43,44; Rocznik GUS 1969 tabl. 814, 819 i Rocznik GUS 1989 tabl. 831, 833.

ność miejską, a w szczególności przez robotników, wywoływały ich kolejne protesty i bunty. Powyższe porównanie danych dla okresu przedwojennego i okresu PRL pozwala uzmysłowić sobie skalę wzrostu poziomu życia, wyrażanego spożyciem mięsa na mieszkańca wśród większości robotników, który w 1968 roku był w stosunku do okresu przedwojennego 2-krotny, a w 1988 roku 2,5-krotny. Ogromny, bo 5-krotny był średni wzrost spożycia mięsa wśród chłopów, którzy wykorzystywali deficyty rynkowe do windowania cen produktów rolnych i w 1988 roku mieli średnio (mimo małej powierzchni gospodarstw – średnio 6,3 ha użytków rolnych) wyższe dochody na osobę od pracowników umysłowych.

Ogólnie biorąc, nie należy zapominać, że zadowolenie robotników ze wzrostu spożycia mięsa było jednak znacznie pomniejszane przez jego częste załamania oraz pogorszenie składu jakościowego, na skutek dużego eksportu jego najdroższych asortymentów, które z trudem można było kupić na wielkie święta.

Co się tyczy pracowników umysłowych, to średnio spożycie mięsa i ryb na osobę w stosunku do okresu przedwojennego, jak widać w tabeli, spadło w roku 1968 z 53 kg do 48,5 kg; tylko w roku 1988 podniosło się do 62,6 kg i było nieco niższe od spożycia tych produktów przez robotników, podczas gdy przed wojną było przeszło dwukrotnie wyższe.

Drugą powszechnie stosowaną, a przytoczoną w tabeli miarą zamożności lub ubóstwa jest tak zwany wskaźnik Engla, charakteryzujący udział żywności w ogólnych wydatkach na konsumpcję. Wysoki wskaźnik dowodzi ubóstwa, a niski zamożności. Jest to miara powszechnie stosowana, chociaż częściowo zależy od zmian w rozwoju historycznym relacji cen produktów żywnościowych i nieżywnościowych.

Jak widać w tabeli 4. wskaźnik Engla był w okresie PRL, w porównaniu z okresem przedwojennego kapitalizmu, zdecydowanie niższy u robotników i stopniowo się obniżał aż do 1988 roku, spadając z 63,8% w roku 1927 do 45,9% w 1968 i 40% w 1988, co świadczyło obiektywnie o poprawie ich poziomu życia w porównaniu z okresem przedwojennym, chociaż jak wiadomo, z wielu znanych przyczyn byli oni ze swojej sytuacji niezadowoleni.

Natomiast u pracowników umysłowych wskaźnik Engla, chociaż się stopniowo obniżał, był jeszcze w roku 1988 wyższy, aniżeli w roku 1932 (35% wobec 30,4%) co świadczyło o pogorszeniu ich sytuacji i oczywiście zupełnie nie mogło ich zadowolić.

Ważnym wskaźnikiem poziomu życia i jego zmian są warunki mieszkaniowe. W tej dziedzinie, ogólnie biorąc, nastąpiła wielka ogólna poprawa ilościowa i jakościowa w zmniejszeniu zagęszczenia mieszkań i zasadniczej poprawy ich standardu w postaci wyposażenia w urządzenia komunalne przytłaczającej większości mieszkań w mieście i znacznej ich części na wsi. Pod względem społecznym wielkim osiągnięciem, mającym jednocześnie charakter egalitaryzujący, był prawie bezpłatny przydział mieszkań (najczęściej z długim okresem oczekiwania na jego realizację) według jednolitych normatywów. Mieszkanie uzyskiwane od państwa było dobrem socjalnym, a nie trudnym, lub nawet niemożliwym, do nabycia towarem dla uboższych grup społecznych¹².

¹² MRS Dział IV, tabl. 4; Rocznik GUS 1969 tabl. 534 i Rocznik GUS 1989 tabl. 603.

O ile według spisu w roku 1931 zagęszczenie na izbę wynosiło w mieście średnio 2,0 osoby, to w okresie PRL zmniejszyło się z 1,55 osób w roku 1950 do 1,41 w roku 1966 i do 0,97 w roku 1988, przy wzroście w tym okresie ludności miast o 151%.

Odpowiednio zagęszczenie osób na izbę na wsi wynoszące 3,1 na izbę w roku 1931, w okresie PRL zmniejszyło się z 1,95 osób w roku 1950 do 1,46 w roku 1966 i do 1,1 w roku 1988, przy spadku liczby ludności wsi o 7%.

O ile więc przy daleko postępującej egalitaryzacji warunków mieszkaniowych w PRL, pracownicy fizyczni uzyskali ogromną ich poprawę przy bardzo niskich czynszach, to dla większości pracowników umysłowych ta poprawa w porównaniu z okresem przedwojennym była znikoma; jej znaczenie tym bardziej malało, że musieli mieszkać razem z robotnikami i na takich samych jak oni warunkach. Wielu, a zwłaszcza ci zamożniejsi, starało się maksymalnie obrzydzić te nowe warunki mieszkaniowe, nazywając je wstrętnymi blokowiskami, w przeciwstawieniu do willi, do których tęsknili i które sobie pobudowali i nadal budują po przywróceniu kapitalizmu, pozostawiając pracowników fizycznych i dużą większość pracowników umysłowych na tak zwanym „lodzie”, bez możliwości zakupu i wynajmu mieszkań po wysokich cenach.

Wracając do sytuacji w schyłkowym okresie PRL, trzeba stwierdzić, że wszystkie wymienione tu elementy poprawy poziomu życia okazały się niewystarczające i niezadowalające również dla podstawowej masy ludności, ze względu na stagnację gospodarki, którą rządy lat 70., nie wierząc w zdolności do generowania szybkiego postępu technicznego, jak w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, zaplątały w długach, które miały ją ożywić, a doprowadziły na próg bankructwa.

Dlatego też masy ludowe uwierzyły w syrenie śpiewy zwolenników likwidacji socjalizmu, że zmiana ustroju przyniesie również im szybką poprawę losu. Jak wykaże późniejsza analiza, masy te zostały oszukane. Jeszcze ostrzej wystąpiła niewiara w możliwości rozwojowe systemu socjalistycznego i poprawę sytuacji w jego ramach u pracowników umysłowych, nie tylko z materialnych przyczyn, omówionych powyżej, ale również z przyczyn politycznych, kiedy coraz wyraźniej wychodziło na jaw, że istniejący system, nie mając programu rozwojowego, okłamuje społeczeństwo i stosuje wobec opozycji represje, jedynie w celu zachowania swej władzy.

Stagnacja gospodarcza i brak postępu techniczno-ekonomicznego w schyłkowym okresie PRL i wykazany poprzednio fakt, że podnoszenie poziomu wykształcenia nie przynosiło po jego uzyskaniu żadnych korzyści materialnych, doprowadziło do zmniejszenia zainteresowania młodzieży studiowaniem na wyższych uczelniach.

Tak więc liczba studentów, która osiągnęła swój szczyt – 454 tys. osób¹³ w roku 1980, spadła do 356 tys. w roku 1988, tj. tylko nieco ponad poziom 1970 roku. Jeszcze bardziej spadła liczba absolwentów – z 84 tys. w roku 1980 do 50 tys. w roku 1988.

Było to sprzeczne z pędem do wyższego wykształcenia w krajach wysoko rozwiniętego kapitalizmu, w których, w tym samym okresie lat 70. i 80., ze względu na szybki postęp eko-

¹³ Rocznik GUS 1989 tabl. 677.

nomiczny, techniczny i metod zarządzania, zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem szybko rosło i z tego względu liczba studentów, a w następstwie absolwentów wyższych uczelni wzrosła dwa, lub nawet więcej razy. Ilustruje to poniższa tabela.

Tabela 5.¹⁴
Liczba studentów (w tysiącach)

Lata	Niemcy	Francja	Hiszpania	Japonia	Wlk. Brytania	USA *
ok.1966	498	570	.	1116	230	6390
1988	1683	1290	935	2410	1007	12400

* Razem z 2–3-letnimi koledżami

Na zakończenie omawiania społecznej pozycji pracowników umysłowych, zarówno w okresie rozwojowym, jak i schyłkowym PRL, należy podkreślić, że w całym tym okresie, będąc pracownikami najemnymi w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych, nie byli oni proletariuszami pozbawionymi prawa własności do swoich zakładów pracy, chociaż faktycznie nimi nie zarządzali. W imię urealniania tego prawa do udziału w zarządzaniu, czemu sprzeciwiała się rządząca biurokracja, dokonywały się kolejne bunty, ogarniające zarówno pracowników fizycznych, jak i umysłowych. Jak wskazywano, podział dochodów był bardzo egalitarny i nadwyżka ekonomiczna nad indywidualnymi dochodami pracowników nie szła w dużym stopniu, jak to obecnie się dzieje, na zapewnienie luksusowego poziomu życia właścicieli prywatnego kapitału, ale na zapewnienie pracownikom wielu dodatkowych świadczeń, łącznie z takimi jak mieszkanie, oraz na akumulację służącą ogólnemu rozwojowi ekonomiczno-społecznemu i, niestety, zbyt mało efektywną. Nie było społecznego wycisku szeregowych pracowników najemnych i dlatego nie byli oni proletariuszami.

System socjalistyczny w Polsce i w innych europejskich krajach socjalistycznych upadł nie z powodu panującego tam wycisku społecznego, ale dlatego, że nie potrafił w schyłkowym swoim okresie szybciej od rozwiniętych krajów kapitalistycznych rozwijać postępu technicznego i na tej bazie nowoczesnej gospodarki wiedzy.

Z szybszym rozwojem ekonomicznym Polski, przy przejściu do nowoczesnego kapitalizmu, największe nadzieje wiąжали pracownicy umysłowi. W jakim stopniu te nadzieje się sprawdziły i sprawdzają oraz jaka jest i może się stać rola pracowników umysłowych w dalszych przemianach polskiego kapitalizmu, który stał się kapitalizmem zależnym, rozpatrzemy poniżej.

¹⁴ Rocznik GUS 1969 tabl. 1108.

Zmiany w położeniu pracowników umysłowych po przejściu od niesprawnego socjalizmu do zależnego kapitalizmu

Zgodnie z tytułem tego opracowania skupię się na sytuacji pracowników umysłowych, ale do tego konieczne jest przyjrzenie się również położeniu innych warstw i klas społecznych, a zwłaszcza tych, których poprzednio nie było, tj. z jednej strony bezrobotnych a z drugiej burżuazji. Kolejne rządy oraz środki masowego przekazu pragną przekonać społeczeństwo, po pierwsze, że przejście do kapitalizmu było obiektywną koniecznością, a po drugie, że Polska nie stała się krajem zależnym i relatywnie zacofanym. Ani jedno, ani drugie twierdzenie nie jest prawdziwe.

Charakter przekształceń ekonomicznych w Polsce z mało intensywnej gospodarki socjalistycznej o dominującej własności przedsiębiorstw państwowych, bez udziału kapitału i przy małym zróżnicowaniu dochodów ludności, a zagrożonej w swym dalszym rozwoju przez wplątanie się rządów PRL w latach 70. w niewypłacalne dla tej gospodarki długi, polegał na tym, że nowa władza państwowa dokonała przymusowej kapitalistycznej prywatyzacji, niszcząc znaczną część potencjału wytwórczego gospodarki. Tą drogą stworzono własną klasę kapitalistów, której część szybko się przekształciła z małych w wielkich, przy jednoczesnej rosnącej dominacji w polskiej gospodarce wielkiego zagranicznego kapitału.

Polska gospodarka, a zwłaszcza jej rdzeń – przemysł dostarczający większość eksportu, nabrała charakteru nakładczego, zajmując się w coraz większym stopniu kompletowaniem i montowaniem zagranicznych półproduktów i podzespołów, przy minimalizowaniu własnego wkładu surowcowego i pełnego cyklu przetwórstwa.

Najlepiej ilustruje te zmiany charakteru polskiej gospodarki ogromny wzrost uzależnienia przemysłu od zaopatrzenia importowego. Według moich obliczeń, opartych na danych o wartości dodanej brutto przemysłu oraz o udziale zaopatrzenia przemysłu w ogólnym imporcie, wzrost tego uzależnienia kształtował się następująco:

Tabela 6.¹⁵

Relacja importu zaopatrzeniowego przemysłu do jego produkcji dodanej
(mld zł w cenach bieżących)

Lata	Produkcja dodana przemysłu	Import ogółem	Udział zaopatrzenia przemysłu w imporcie w %	Import zaopatrzeniowy przemysłu	Relacja zaopatrzenia przemysłu do jego produkcji dodanej
1987	7283	2875	60% (szacunek)	1725	18,9
1999	145,2	182,4	47,8%	87,2	60,0
2006	230,5	394,0	60,7%	199,7	86,6

Otwarcie na rynek światowy bez odpowiedniej ochrony spowodowało upadek głównych samodzielnych dziedzin produkcji przemysłowej, zamianę wielu z nich, a zwłaszcza

¹⁵ Rocznik GUS 1989 tabl. 125, 530, 539 (szac.); Rocznik GUS 2000 tabl. 551, 446; Rocznik GUS 2007 tabl. 578, 502.

przemysłu przetwórczego, jak już wspomniano, na zakłady wykończeniowe, produkujące w większości wyroby na znacznie wyższym niż poprzednio poziomie jakościowym i technicznym, a często zupełnie nowoczesne wyroby i usługi, ale przy małym własnym wsadzie materiałowym i nikłym własnym wsadzie myśli naukowej i technicznej, zaś rzeczywisty wzrost PKB jest mniejszy od wykazywanego statystycznie, co zostanie wykazane w toku dalszej analizy.

Przesunięcie znacznej części dochodu narodowego na luksusową konsumpcję ograniczyło możliwości akumulacyjne gospodarki w roku 2006 do 21,1% PKB¹⁶, co nie przekracza poziomu krajów już wysoko rozwiniętych, powoli zwiększających swój PKB i praktycznie nie pozwala na likwidację luki rozwojowej zarówno w tempie rozwoju, jak i w poziomie technicznym, przy nikłym udziale nakładów na naukę (wzrost udziału akumulacji w roku 2006 do 21,1%, a w 2007 do ok. 23% wynika głównie z ogromnego wzrostu napływu kapitału zagranicznego w tych latach).

Rola przemysłu i budownictwa w tworzeniu dochodu narodowego, która liczona metodą PKB wyniosła 52% w roku 1988, spadła w roku 2006 do 27,4% na rzecz ogromnego wzrostu udziału handlu, pośrednictwa finansowego i obsługi nieruchomości i firm, które łącznie nie tyle tworzą formalnie wykazywane w statystyce 32,7% PKB¹⁷, ile przechwytyją wartość wytworzoną w przemyśle i innych dziedzinach produkcyjnych przez ogromne marże handlowe i wydatki na reklamę, lichwiarskie odsetki bankowe i wysokie czynsze, co jednocześnie tworzy bazę dla wielkich pasożytniczych dochodów i pasożytnictwa dużych grup ludności.

Skalę opanowania gospodarki Polski przez kapitał zagraniczny w roku 2004 można zilustrować za pomocą danych zawartych w tabeli 7. Porównuje się w niej ogół działających w Polsce średnich i dużych przedsiębiorstw, zatrudniających 10 i więcej osób, z ich zagraniczną składową, a następnie to samo czyni się dla przemysłu przetwórczego, gdzie ten udział jest największy.

W tabeli 7. widać, że przedsiębiorstwa zagraniczne, stopniowo rozszerzając zakres działania, odgrywały już w roku 2005 wielką rolę w zatrudnieniu, jeszcze większą w kapitale podstawowym i przychodach ogółu średnich i dużych przedsiębiorstw w kraju, a przeważającą w zyskach. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu przetwórczego, w którym one dominują, co związane jest również z dominacją w eksporcie, dla którego ten przemysł głównie pracuje. Duże zyski i wyższa rentowność pozwalała im dużo inwestować, co wyraża się wskaźnikiem 45% udziału w ogólnych inwestycjach średnich i dużych przedsiębiorstw, które decydują o rozwoju gospodarki, a 75% w inwestycjach najważniejszego dla gospodarki i eksportu przemysłu przetwórczego. W związku z wielkim napływem kapitału zagranicznego w latach 2006 i 2007 rola ta nadal szybko wzrasta.

Podobna jest sytuacja w bankach, odgrywających sterującą rolę w gospodarce, głównie przez gromadzenie depozytów i udzielanie kredytów o wartości kilkadziesiąt razy większej od własnego kapitału, zgodnie z interesem swoich właścicieli.

¹⁶ Rocznik GUS 2007 tabl. 586.

¹⁷ Rocznik GUS 1989 tabl. 139; Rocznik GUS 2007 tabl. 578.

Tabela 7.¹⁸

Rola kapitału zagranicznego w średnich i dużych przedsiębiorstwach w Polsce w roku 2005

	Jedn. miary	Średnie i duże przedsiębiorstwa			Średnie i duże przedsiębiorstwa przemysłu przetwórczego		
		Ogółem	Zagraniczne	Udział zagr. %	Razem	Zagraniczne	Udział zagr. %
Zatrudnienie	tys. os.	4533	1159	25,6	2037	642	30,8
Kapitał własny	mld zł	673	225	33,4	109	46,3	42,5
Przychody	mld zł	1657	642	38,7	625	316	50,6
Wynik netto	mld zł	63,6	26,2	41,2	28	14,6	52,1
Rentowność	%	3,8	4,1	.	4,5	4,6	.
Eksport towarów i usług	mld zł	288	157	54,5	ok. 250	142	56,8
Inwestycje w środki trwałe	mld zł	73,2	33	45	27,2	21,2	77,6

Co się tyczy pośrednictwa finansowego, to banki zagraniczne w roku 2006 dysponują 66%¹⁹ ogólnego, niewielkiego zresztą, kapitału podstawowego o wartości 13,4 mld zł, otrzymują jeszcze większy udział w przychodach i w zyskach netto (9,1 mld zł), ze względu na to, że opanowały największe banki (a także towarzystwa ubezpieczeniowe). Na przykładzie banków widać, jak za pomocą stosunkowo małych środków można trząść całą gospodarką, przy ich aktywach przewyższających kilkadziesiąt razy kapitał podstawowy (w roku 2006 – 727 mld zł)²⁰.

Niestety, to zagraniczne koncerny i banki trzęsą naszą gospodarką, handlem zagranicznym, inwestycjami i systemem finansowym, mając na celu utrzymanie naszej gospodarki jako zaplecze taniej siły roboczej oraz źródło wielkich zysków wywożonych za granicę. W 2006 roku saldo wypływu dochodu narodowego za granicę wynosiło 41,4 mld zł²¹, a rok 2007 był dalszym rokiem jego wzrostu.

Napływ kapitału zagranicznego dla inwestycji bezpośrednich wyniósł w roku 2005 – 33,3 mld zł, w roku 2006 – 58,7 mld zł²², a w roku 2007 jeszcze więcej. Jest to główna przyczyna względnie szybkiego wzrostu PKB – o 6%, a nie czynniki wewnętrzne.

¹⁸ Rocznik GUS „Działalność gospodarcza podmiotów z kapitałem zagranicznym w Polsce w roku 2005”, tabl. 4, 20, 22, 28, 30, 32.

¹⁹ Rocznik GUS 2007 tabl. 520.

²⁰ Rocznik GUS 2007 tabl. 511.

²¹ Rocznik GUS 2007 tabl. 569.

²² Rocznik GUS 2007 tabl. 514 (w przeliczeniu na zł).

3. Zmiany w poziomie i strukturze zatrudnienia, płac i dochodów, ze szczególnym uwzględnieniem pracowników umysłowych

Zniszczenie wielkiej części potencjału produkcyjnego, wprowadzenie bardziej nowoczesnych i wydajnych technologii zagranicznych, uwstecznienie charakteru znacznej części produkcji przemysłowej przez jej zamianę z wytwórczej na nakładczą, nacisk bezrobocia na wzrost wydajności pracy, rozbitcie przy jego pomocy związków zawodowych, zamiana pracowników na proletariuszy, nie mających żadnego prawa do własności swoich zakładów pracy, spowodowały w sumie ogromny spadek aktywności zawodowej ludności.

Najgłębszy spadek liczby pracujących wystąpił w 2004 roku, kiedy to spadła ona do 12 720 tys. osób, a liczba bezrobotnych wyniosła 3 mln²³.

Według BAEL wskaźnik zatrudnienia wyniósł 44,3% i był najniższy w Europie. Spadł w porównaniu z rokiem 1988, kiedy zatrudnienie wynosiło 17,8 mln osób, o 5 mln osób, przy wzroście w tym okresie ludności w wieku produkcyjnym z 21,8 do 24,2 mln osób. Część tego spadku zatrudnienia znalazła ujście w wymienionym już 3-milionowym bezrobociu, część w przyśpieszonych emeryturach i rentach, czego dokonanie było dla władz konieczne, aby uniknąć wielkich buntów społecznych, a część w dłuższym czasie szkolenia młodzieży i grup o niewłaściwych kwalifikacjach. Wśród nich bezrobocie było najwyższe i poszły one masowo na wyższe uczelnie, licząc na uzyskanie pracy w przedsiębiorstwach, w których nastąpiło znaczne podniesienie poziomu technologicznego w sferze produkcji, usług i metod zarządzania, wprowadzanych szczególnie intensywnie w zagranicznych przedsiębiorstwach w Polsce i szybko rozprzestrzeniających się na inne dziedziny. Wymagało to znacznych własnych nakładów finansowych i często nie zapewniało pracy zgodnie z wyuczonymi kwalifikacjami.

W związku z ogólnym spadkiem zatrudnienia i zmianami technologicznymi najbardziej spadło w okresie 1988–2004 zatrudnienie pracujących najemnie robotników z 7,8 do 4,8 mln osób. Poprawa koniunktury z powyższych przyczyn oraz wzrost emigracji po przyjęciu Polski do Unii Europejskiej zwiększyły, według danych GUS, w okresie od końca 2004 roku do połowy roku 2007 zatrudnienie w kraju o około 800 tys. osób i zmniejszyły bezrobocie do 1,76 mln osób, tj. o 1,24 mln osób. Poziom emigracji liczony różnicą między ogólną liczbą zatrudnionych według danych GUS, tj. w kraju, a liczbą zatrudnionych liczoną metodą BAEL, czyli łącznie z zatrudnionymi za granicą niewiele się zmienił. W końcu roku 2004 wynosił on $14058 - 12720 = 1338$ tys. osób, a w końcu roku 2006 – $14911 - 13220 = 1691$ tys. osób, tj. przyrost pracujących za granicą na stałe wyniósł w latach 2005 i 2006 – 353 tys. osób²⁴.

Proces wzrostu szkolnictwa wyższego w okresie 1998–2006 ilustruje tabela 8.

²³ Rocznik GUS 2005 tabl. 165, 176.

²⁴ Rocznik GUS 2005 tabl. 162, 165; Rocznik GUS 2007 tabl. 162, 165.

Tabela 8.²⁵

Liczba studentów i absolwentów wyższych uczelni w Polsce w latach 1988–2006

Lata	Studenci w tys. osób	Absolwenci w tys. osób
1988	356	50
1990	404	56
1995	795	89
2000	1585	304
2004	1926	384
2005	1954	391
2006	1941	394

W wyniku tego zasadniczego wzrostu popytu na pracowników z wyższym wykształceniem, przy jednoczesnym wzroście ich rynkowej podaży oraz przy równoległym ogromnym spadku zapotrzebowania na pracowników fizycznych, zmieniła się zasadniczo struktura zatrudnienia pracowników najemnych, przy ich ogólnym spadku o ponad 20% (bo dla roku 1988 podano liczby tylko dla gospodarki społecznej). Zmiany te ilustruje poniższa tabela.

Tabela 9.²⁶

Zmiany w wielkości i strukturze zatrudnienia przeciętnie w roku pracowników najemnych w latach 1988–2004 (częściowo szacunek)

	Jedn. miary	1988	2000	2006
Ogółem	tys. osób	11632	9354	8966
Pracownicy fizyczni	tys. osób	7423	5040	4562
Pracownicy umysłowi	tys. osób	4209	4314	4404
z wyższym wykształceniem	tys. osób	1037	1660	2252
Udział prac. umysłowych	%	36,2	46,1	49,1
Udział prac. z wyższym wykształceniem	%	8,9	14,6	25,1
W tym wśród prac. umysłowych	%	24,6	31,7	51,1

²⁵ Rocznik GUS 2007 tabl. 264; Rocznik GUS 2001 tabl. 244.

²⁶ Odpowiednie roczniki GUS – podział ogółu zatrudnionych na prac. umysłowych i fizycznych na podst. danych dla zakładów o liczbie zatrudnienia 10 i więcej osób, a liczba pracowników umysłowych według danych BAEL, z uwzględnieniem relacji zatrudnionych najemnie do ogółu pracujących.

Jak widać z tabeli 9. liczba pracowników najemnych spadła o ponad 20%, fizycznych o ok. 38%, a pracowników najemnych z wyższym wykształceniem wzrosła 2,2 raza.

Spadek popytu na pracowników fizycznych w ogóle, przy jednoczesnym wzroście wśród nich udziału pracy prostej (montaż i kompletowanie podzespołów i półwyrobów) z jednej strony, a wzrost popytu na pracowników umysłowych o wyższych niż poprzednio kwalifikacjach, głównie z wyższym wykształceniem – z drugiej, spowodowały radykalne zmiany relacji płacowych między obiema grupami pracowników najemnych na korzyść pracowników umysłowych (aż do roku 2004).

Płace te i ich relacje obliczono na podstawie danych z budżetów gospodarstw domowych pracowników najemnych, mnożąc średnie dochody z pracy najemnej na osobę przez liczbę osób w gospodarstwie i dzieląc ten wynik przez liczbę osób w nim pracujących najemnie.

Są to płace „na rękę”, czyli netto (tak je obliczano w okresie PRL), o wiele niższe od podawanych obecnie przez GUS płac brutto, do których się dolicza różnego rodzaju podatki i narzuty i to we wzrastającej skali. Wyniki tych obliczeń podano w tabeli 10.

Tabela 10.²⁷

Relacje płac „na rękę” pracowników fizycznych i umysłowych

Lata	Płace miesięczne pracowników		Relacje płacowe pracowników umysłowych do fizycznych w %
	fizycznych	umysłowych	
1988	54,4 tys.	57,2 tys.	108
1996	610	841	138
2000	912	1345	148
2004	1067	1759	165
2005	1088	1778	163,5
2006	1175	1835	156,2

Do roku 2004 widoczny był systematyczny wzrost zróżnicowania płacowego obu tych grup pracowniczych, który z przyczyn podanych wyżej można było uznać za racjonalny (poza płacami najwyższej grupy – dziesiątego decyla – menadżerów, którzy, chociaż zaliczani do pracowników najemnych, są ściśle związani z zarządzaniem w interesie właścicieli i pobierają często ogromne wynagrodzenia). Wyłączając górny decyl ogółu pracowników, średnie zarobki pracowników umysłowych wynosiły w 2006 roku 1460 zł miesięcznie.

Tak więc relacje płacowe ogromnej większości najemnych pracowników umysłowych (wyłączając menadżerów wysokiego szczebla) w stosunku do pracowników fizycznych, wynikające ze wzrastającej różnicy w ich kwalifikacjach (z coraz większego udziału pracowników z wyższym wykształceniem) można uznać za względnie racjonalne. W każdym bądź razie są one racjonalniejsze aniżeli w przedwojennej kapitalistycznej Polsce, kiedy pomiędzy większością pracowników umysłowych a większością pracowników fizycznych stworzono ponad 4-krotną barierę dochodową, doprowadzającą do antagonistycznych

²⁷ Tablice budżetów gosp. domowych w odpowiednich rocznikach GUS.

sprzeczności pomiędzy nimi. Pierwsi mieli powody, żeby być obrońcami, drudzy – przeciwnikami ówczesnego systemu.

Były one również racjonalniejsze aniżeli w schyłkowym okresie PRL-u, kiedy wyrównawczy system płac demoralizował większość robotników, stosujących się do hasła „czy się stoi, czy się leży 2 tysiące się należy” i przeciwstawiał zdecydowanie temu systemowi większość pracowników umysłowych, a zwłaszcza ich poważną już część z wyższym wykształceniem, którzy uznali, że ich praca jest lekceważona. Młodzież, jak już wskazywano, często nie chciała w latach 80. podwyższać swoich kwalifikacji i rezygnowała z nauki na wyższych uczelniach.

Jednak w ostatnich 2 latach – 2005–2006 – widać załamanie tego trendu, w związku z narastającą względną nadwyżką pracowników umysłowych przy relatywnie zacofanej strukturze gospodarki nabierającej charakteru nakładczego w stosunku do wyżej rozwiniętych krajów. Stąd bierze się relatywny spadek ich płac, ponowne zbliżenie się do poziomu płac robotniczych, masowa ucieczka wykwalifikowanych kadr do wyżej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej oraz ich rosnące wymagania płacowe i coraz liczniejsze strajki.

Te racjonalniejsze ekonomicznie relacje płacowe pomiędzy większością pracowników umysłowych a większością pracowników fizycznych charakteryzują się jednak tym, że przyniosły one jak dotychczas, w porównaniu z okresem PRL-u, poważny spadek płac realnych pracowników fizycznych, przy nieznacznym wzroście płac pracowników umysłowych.

Jednocześnie powstała przepaść dochodowa między ogromną większością ludności żyjącej z własnej pracy (nie mówiąc o bezrobotnych), a nieliczną stosunkowo grupą większych i mniejszych właścicieli kapitału i związanych z nimi menadżerów i innych wysoko płatnych „pracowników” najemnych, biorących wspólnie udział w wyzysku przytłaczającej większości ludności.

Sprawy te zostaną poniżej przedstawione i przeanalizowane na podstawie materiałów statystycznych GUSu. Realne płace najemnych pracowników ogółem, z podziałem na pracowników fizycznych i umysłowych, obliczono na podstawie danych o nominalnych płacach z tabeli 10., uwzględniając podaną w roczniku GUS dynamikę cen dóbr i usług konsumpcyjnych w okresie 1988–2004 oraz denominację złotówki w skali 1:10 000.

Wyniki obliczeń podano w tabeli 11.

Tak więc, według danych z budżetów gospodarstw domowych pracowników najemnych, ich ogólne realne płace „na rękę” nie osiągnęły jeszcze poziomu z roku 1988 (przy wzroście PKB – według GUS – o 64% w stosunku do tego roku co, jak się wykaże, jest zawyżone). Należy do tego dodać procentowe zmniejszenie udziału w dochodach pracowników innych, pozapłacowych dochodów.

W relacji do płac ogółem te pozapłacowe dochody wynosiły w roku 1988 – 30,5%, a w roku 2006 – 25,4%, a więc istotnie się zmniejszyły. Wielkim czynnikiem negatywnym wpływającym dodatkowo na obniżenie poziomu życia pracowników stała się likwidacja uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego, na które państwo wydało w 1988 roku 900 mld zł, tj. 11% ogólnej sumy wynagrodzeń, przy znikomych wydatkach pracowników na te cele. Praktyczna likwidacja tego budownictwa spowodowała, że łączna ilość nowych mieszkań oddanych do

użytku poza indywidualnymi (o średniej powierzchni 140 m², tj. dla różnych grup burżuazji) wyniosła w roku 2006 tylko 58 tys.²⁸ wobec 125 tys. w gospodarce uspołecznionej w 1988 roku, przy czym tych 58 tys. mieszkań trafiło głównie do zamożnych grup.

Tabela 11.²⁹

Realne miesięczne płace pracowników najemnych na podstawie budżetów gospodarstw domowych i ich dynamika w okresie 1988–2006

Lata	Płace nominalne w zł			Wskaźnik inflacji łącznie z denominacją	Płace realne – wskaźniki		
	Ogółem	Pracowników fizycznych	Pracowników umysłowych		Ogółem	Pracowników fizycznych	Pracowników umysłowych
1988	54,4 tys.	52,9 tys.	57,2 tys.	1	100	100	100
1996	704	610	841	0,016	80,9	72,1	91,9
2000	1196	973	1497	0,0242	90,8	76,0	108,1
2004	1404	1067	1759	0,0272	94,8	74,5	113,1
2005	1411	1088	1778	0,0277	93,7	74,2	112,2
2006	1492	1175	1835	0,0280	97,8	79,3	114,5

Niskie dochody, niepewność pracy i płacy, likwidacja bezpłatnych żłobków i przedszkoli, obawa przed bezrobociem oraz brak środków na zakup mieszkań, nawet przy rozłożeniu kosztów tego zakupu na kilkanaście lat spłaty kredytów, spowodowały spadek liczby zawieranych małżeństw i dzietności kobiet do poziomu 1,27³⁰ w całym okresie płodności (przy poziomie 2,1 niezbędnym dla utrzymania stabilnej liczby ludności) oraz wzrost liczby emerytów i rencistów w stosunku do liczby pracujących.

Oprócz tych zmian negatywnych, które uderzyły w pracowników najemnych, a najbardziej w ich uboższe i najliczniejsze warstwy (co jeszcze zostanie omówione), dokonały się również pozytywne zmiany w postaci przywrócenia równowagi rynkowej, zduszenia inflacji, wzbogacenia asortymentu i poprawy jakości towarów i usług, pojawienia się zupełnie nowych dóbr, zwłaszcza elektronicznych i usług informatycznych, rewolucjonizujących szereg dziedzin i ogólny styl życia, głównie w wyniku importu i wdrożenia dorobku cywilizacyjnego wysoko rozwiniętych krajów.

Powstały również możliwości zakupu szeregu tanich, zagranicznych wyrobów, głównie na bazarach, w tym z Chin, zakupu tanich używanych samochodów, głównie importowanych z krajów rozwiniętych, używanej odzieży z tychże krajów oraz tańszej żywności. Rozszerzyło się też korzystanie z relatywnie taniej turystyki zagranicznej dla grup zamożniejszych. Wszyst-

²⁸ Rocznik GUS tabl. 143.

²⁹ Wskaźniki inflacji cen konsumpcyjnych w roku 1980 wynosiły 0,45, a dla roku 2006 – 1172, ale bez denominacji. W 1988 r. wskaźnik, w stosunku do roku 1980 wynosił 929%, a zatem wskaźnik cen w roku 2006 w stosunku do cen wynosił $1170/0,45 \times 9,29 \times 10000 = 0,0280$. Podobnie obliczony wskaźnik cen wynosił dla roku 1996 – 0,016, dla 2000 r. – 0,0242, a dla 2004 – 0,0272, dla roku 2005 – 0,0277, Rocznik GUS 2007 s. 46.

³⁰ Rocznik GUS 2007 tabl. 165, 603.

kie te czynniki osłabiają u dużej części ludności skutki ich ubożenia. Nie jestem w stanie ocenić salda tych niekorzystnych i korzystnych zmian, tym bardziej że ceny wyrobów używanych nie są uwzględniane w ogólnych wskaźnikach wzrostu cen konsumpcyjnych.

Pozostając przy danych dotyczących dochodów z budżetów gospodarstw domowych i przy oficjalnych wskaźnikach zmian cen wyrobów i usług konsumpcyjnych, to **realne średnie płace robotników spadły w roku 2006 w stosunku do roku 1988 o 20% (najniższe były w roku 1996) i większość ich rodzin znalazła się w sferze ubóstwa, tj. poniżej minimum socjalnego** (gdyż wskaźnik wzrostu kosztów utrzymania dla osób żyjących na tym poziomie jest o ok. 20% wyższy od średniego, ze względu na ogromny wzrost kosztów korzystania z podstawowych usług mieszkaniowych, komunalnych i komunikacji publicznej, które pozbawiono dotacji). Tak więc **miesięczne wydatki konsumpcyjne na 1 osobę w roku 2006 w gospodarstwie robotniczym o liczebności 3,78 osób wynosiły 537 zł, podczas gdy, według obliczeń Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, minimum socjalne na osobę w rodzinie 4-osobowej wynosiło w roku 2006 – 602 zł.**

Stosunkowo lepsza była sytuacja pracowników umysłowych, których wydatki konsumpcyjne na osobę wyniosły w roku 2006 – 947 zł, tj. znacznie powyżej minimum socjalnego, również ze względu na mniejszą liczbę osób w gospodarstwie domowym. Chociaż ich dochody i spożycie w stosunku do robotników istotnie się podniosły, to jednak wg oficjalnego wskaźnika wzrostu cen, ich płace w stosunku do roku 1988 wzrosły tylko o 15%. Należy dojść do wniosku, że chociaż ich dochody poprawiły się względnie w stosunku do spauperyzowanych pracowników fizycznych, to wzrost bezwzględny, przy wzroście udziału wśród nich pracowników z wyższym wykształceniem z 24,6% w 1988 do 51,1% w 2006 (patrz tabela 9.), należy uznać za nikły, w każdym bądź razie dla ich przytłaczającej większości. Mogli oni jednak, w o wiele większym stopniu aniżeli robotnicy, korzystać z zakupu wielu nowoczesnych dóbr i usług, zwłaszcza elektronicznych, używanych importowanych samochodów, stosunkowo taniej turystyki zagranicznej itp.

Wszystko to nie zmienia faktu, że tylko nieznaczna ich część awansowała do klasy kapitalistów lub do grup związanych z nimi wysoko opłacanych pracowników najemnych. Przecież mimo zarejestrowanej w systemie REGON w roku 2006³¹ ogromnej liczby 3,63 mln przedsiębiorstw, a w tym 2,68 mln osób fizycznych poza rolnictwem, liczba pracodawców i pracujących na własny rachunek poza rolnictwem wynosiła w tymże roku tylko 1,38 mln osób, a w roku 1996 1,37 mln; co oznacza, że ogromna większość tych firm to efemerydy, które powstają i znikają, a faktycznie liczba pracodawców i pracujących na własny rachunek nie zmienia się. Zresztą niewielu spośród nich można zaliczyć do kapitalistów lub zbliżonych do nich pod względem społecznym grup.

Moim zdaniem, **do grupy pracowników najemnych o dochodach i statusie społecznym zbliżonym do statusu społecznego dolnych warstw burżuazji można zaliczyć najwyżej górny ich decyl**, składający się prawie wyłącznie z pracowników umysłowych. Ich dolna płaca miesięczna (nie licząc innych dochodów) to 180%, a przeciętna – 270% średniej płacy pracowników najemnych w 2006 roku (patrz tabela 11.), liczonej według danych z budżetów gospodarstw domowych.

³¹ Rocznik GUS 2007 tabl. 539, 212, Rocznik GUS 1989 tabl. 225, 229, 236.

Przy ogólnej liczbie 9,5 mln pracowników najemnych stanowi to 950 tys. osób, tj. **ok. 20% ogólnej liczby pracowników umysłowych**. Pozostałe 80% pracowników umysłowych tj. ok. 3,6 mln to pracownicy o średnich zarobkach miesięcznych 1830 zł i górnej granicy 2680 zł. Pod względem płacowym różnice między ich płacami a płacami robotników są uzasadnione różnicami w poziomie kwalifikacji i stanowią oni wraz z nimi wyzyskiwany proletariatus, pozbawiony wszelkich praw do przedsiębiorstw, w których pracują.

4. Dochody różnych grup społecznych według danych w ujęciu makroekonomicznym

Na podstawie makroekonomicznych danych GUSu, co do rzetelności których można mieć wiele zastrzeżeń (o czym poniżej), postaram się zilustrować **skalę tego wyzysku, który stanowi najpoważniejszy hamulec ogólnego gospodarczo-społecznego rozwoju Polski, ze względu na dławienie efektywnego popytu przytłaczającej większości ludności i to w warunkach nierównej konkurencji polskiego kapitału z silniejszym zagranicznym oraz słabości oporu ludzi pracy, przy wielkim bezrobociu oraz braku związków zawodowych i partii politycznych, które by rzeczywiście broniły ich interesów.**

W latach 2006 a zwłaszcza 2007, w wyniku poprawy koniunktury światowej, wielkiego napływu kapitału zagranicznego do Polski, w tym środków pomocowych z Unii Europejskiej, oraz ogromnego odpływu pracowników i bezrobotnych za granicę, głównie do UE, sytuacja materialna pracowników poprawiła się, ale na jak długo, nie wiadomo.

Tabela 12.³²

Roczne spożycie dóbr materialnych i usług niematerialnych na mieszkańca z dochodów osobistych

Wyszczególnienie	Dane uzyskane metodą makroekonomiczną	Dane uzyskane metodą budżetów gospodarstw domowych
Spożycie w roku 1988	379 245 zł	298 560 zł
Spożycie w roku 2006	16 991 zł	8 938 zł
Inflacja i denominacja 2006/1988	0,0280	0,0280
Wzrost realny spożycia 2006/1988	160%	106,9%

³² Różnice te wynikają z dwu przeciwstawnych przyczyn. Pierwszą przyczyną jest doliczanie do ich dochodów osobistych różnych pozycji, m.in. takich jak dochody szarej strefy, wpłaty pracodawców na obowiązkowe ubezpieczenia społeczne, szybszy wzrost płac brutto niż netto w związku z ich rosnącym opodatkowaniem, które nie wchodzi do budżetów gospodarstw domowych, zwłaszcza pracowniczych. Drugą przyczyną tak wielkiej różnicy pomiędzy dynamiką dochodów i wydatków ludności w okresie 1988–2006 liczonych obiema metodami jest radykalne zniżenie dochodów i wydatków gospodarstw pracujących na własny rachunek (a w domyśle pracodawców) w rachunku budżetowiczów w stosunku do rachunku makroekonomicznego.

Z danych tablicy o wydatkach konsumpcyjnych budżetowiczów za rok 2006 (Rocznik GUS 2007 tabl. 212) wynika, że pomiędzy wydatkami gospodarstw pracujących na własny rachunek a pracowniczymi różnica miesięcznych wydatków na osobę czynną zawodowo wynosi tylko 35% (1495 zł i 1107 zł) są więc minimalne i 3,7 razy mniejsze od wykazanych w rachunku makroekonomicznym proporcji (4,95: I p. Tabela 13.) chociaż w objaśnieniach do tych badań twierdzi się, że obejmują one

Dla uniknięcia nieporozumień należy wskazać, że dochody te, zarówno w ujęciu statycznym, jak i dynamicznym, bardzo różnią się od dochodów wykazywanych w budżetach gospodarstw domowych, głównie wskutek włączenia do nich pozycji nie trafiających bezpośrednio do ludności i innych wtrąceń. Różnice te występowały zarówno w roku 1988, jak i w roku 2005, ale w roku 2006 w nieporównywalnie większym stopniu, w związku z czym dynamika dochodów realnych liczona obiema metodami różni się radykalnie.

Te ogromne różnice w wynikach obu przedstawionych tu obliczeń w tabeli 12. dostatecznie wyjaśniają przyczynę różnic w odczuciu poprawy poziomu życia pomiędzy większością ludności, a zwłaszcza pracowników najemnych, a danymi makroekonomicznymi³³.

Posługując się tymi ułomnymi danymi makroekonomicznymi postaram się, chociażby w przybliżeniu, określić proporcje dochodowe pomiędzy różnymi grupami ludności; jak zaznaczono, dochody pracownicze są najbardziej zawyżone.

Tabela 13.³⁴

Makroekonomiczne proporcje rocznych nominalnych dochodów osób otrzymujących je bezpośrednio (nie uwzględniając osób na utrzymaniu) w różnych grupach społecznych w roku 2006 (dochody pracowników najemnych = 100)

Grupy społeczne	Dochody ogółem – mld zł	Liczebność reprezentantów tych osób	Dochody roczne na osobę (tys. zł)	Proporcje dochodowe na osobę
Rolnicy indywidualni	34,8	1967	17,70	59,8
Pracodawcy i pracujący na własny rachunek poza rolnictwem	204,0	1382	147,60	495,0
Pracownicy najemni	292,5	9813	29,80	100,0
Emeryci i renciści	132,2	9151	14,45	48,5
Bezrobotni	20,0	2310	8,66	29,1
Razem	683,5	24623	5,33	93,1
Ludność ogółem (bez pracodawców i pracujących na własny rachunek)	479,5	23241	20,63	69,2

wszystkie grupy ludności, a więc również pracodawców. Najwidoczniej badania budżetów tych, którzy pracują na własny rachunek, w rzeczywistości nie reprezentują budżetów pracodawców. Wynikałoby z nich bowiem, że nie ma w Polsce zysków z kapitału, co jest absurdem. Ani kierownictwo GUS, ani kolejne rządy nigdy nie próbowały wytłumaczyć tych rażących różnic w dynamice dochodów osobistych przy obliczaniu ich obiema metodami, eksponując wyniki rachunku makroekonomicznego co, moim zdaniem, świadczy o ich dążeniu do skrywania smutnej prawdy w tej dziedzinie.

Ponieważ jednak spożycie indywidualne ludności stanowi aż 61% PKB (648 mld zł : 1060 mld zł = 61%) (Rocznik GUS tabl. 592 i 578) oznacza to również poważne zawyżenie ogólnego wykazywanego statystycznie wzrostu PKB.

³³ Rocznik GUS 2007 tabl. 165, 588.

³⁴ Rocznik GUS 2007 tabl. 588,165.

W tabeli 13. widać nie tylko nędzę bezrobotnych, w tym zwłaszcza nie otrzymujących zasiłków, ale przede wszystkim 4,95-krotne zróżnicowanie, a właściwie przepaść, pomiędzy dochodami ogółu pracodawców i pracujących na własny rachunek (reprezentujących tylko 5,6% ogółu osób otrzymujących bezpośrednio dochody) a dochodami pracowników (łącznie z wysoko opłacanym kierownictwem).

Wszystko to dowodzi, że ich wysokie zyski pochodzą głównie z kapitału a nie z pracy, ponieważ zarabiają oni 3,7 razy więcej również od specjalistów z wyższym wykształceniem (rocznie średnia płaca brutto ok. 39,8 tys. zł według danych z października 2006 r.).

Dochody na osobę w rodzinach emerytów i rencistów są relatywnie ok. 2 razy wyższe aniżeli pokazany w tabeli wskaźnik 48,5, ponieważ ich rodziny są mniej liczne niż rodziny pracownicze, ale struktura ich wydatków jest mniej korzystna ze względu na relatywnie większe wydatki na leczenie i mieszkanie.

5. Szacunek zróżnicowania dochodów pracodawców i pracujących na własny rachunek

Są one bardzo zróżnicowane, ale ponieważ bezpośrednimi danymi co do ich zróżnicowania nie rozporządzam, posłużę się metodą pośrednią. Przyjmując ich ogólne makroekonomiczne dochody w roku 2006 – 204 mld zł i liczebność **czynnych zawodowo poza rolnictwem pracodawców i pracujących na własny koszt** – 1382 tys. osób³⁵, a stąd średni dochód na osobę 147,6 tys. rocznie, w sposób bardzo przybliżony można z tej grupy wydzielić grupę właścicieli zakładów o zatrudnieniu 50 i więcej osób. Według GUS³⁶ całkowita nadwyżka operacyjna brutto w gospodarce, równa dochodom uzyskanym z działalności gospodarczej po potrąceniu kosztów zatrudnienia i podatków, w roku 2006 wynosiła 541 mld zł, w tym przedsiębiorstw – 206,6 mld zł. Szacując na podstawie danych GUS, że wymieniona grupa dużych przedsiębiorstw tworzy 80% nadwyżki operacyjnej wszystkich przedsiębiorstw i przeznaczą na inwestycje produkcyjne również 80% ogółu inwestycji przedsiębiorstw (ogółem 81,1 mld zł)³⁷ otrzymamy wynik, że nadwyżka operacyjna brutto przedsiębiorstw, pomniejszona o inwestycje, wynosiła w 2006 roku $(206,6 - 81,1) \times 0,8 = 100,4$ mld zł. Są to w moim przekonaniu ich dochody dyspozycyjne.

Uwzględniając, że w lipcu roku 2006 różnice między liczbą pracujących w tych przedsiębiorstwach a liczbą pracowników najemnych łącznie z menadżerami wynosiła ok. $5134 - 4918 = 216$ tys. właścicieli³⁸, to na 1 właściciela w tej grupie dochód dyspozycyjny wynosił rocznie 465 tys. zł, a miesięcznie 38,8 tys. zł. Dla pozostałej części, tj. ogromnej większości, pracodawców i pracujących na własny rachunek pozostało $204 - 100,4 = 103,6$ mld zł. W przeliczeniu na 1 osobę czynną zawodowo $[103,6 \text{ mld zł} : (1382 - 216)]$ jest to 116,6 tys. osób o dochodach 88,8 tys. zł rocznie, tj. 7400 zł miesięcznie.

³⁵ Rocznik GUS 2007 tabl. 165.

³⁶ Rocznik GUS 2007 tabl. 584.

³⁷ Biuletyn GUS 2007/10 tabl. 41.

³⁸ Biuletyn GUS 2007/10 tabl. 10, 12.

Różnica dochodów na osobę między obiema tymi grupami, pracodawców i pracujących na własny rachunek, jest 5,2-krotna. To jest istota podziału na wielką i drobną burżuazję i główne źródło walki politycznej pomiędzy nimi. Na marginesie tych rozważań warto zauważyć, że wielka burżuazja jest ściśle związana z kapitałem zagranicznym i podporządkowuje mu się, podczas gdy drobna burżuazja reprezentuje głównie słabszy kapitał krajowy; stąd mógłby ewentualnie wynikać jej bardziej nacjonalistyczny, antyunijny charakter, szukanie poparcia w USA; a może i antykomunizm, mający kompensować politycznie jej narastającą ekonomiczną słabość.

W stosunku do pracowników w rachunku makroekonomicznym ta dolna grupa pracodawców i pracujących na własny rachunek miała w roku 2006 przewagę dochodową prawie 3-krotną, a w stosunku do robotników – 3,7-krotną (na podst. tabeli 11.). Poniższe dane dla małych i wielkich firm w 2005 roku przedstawione w „Rzeczpospolitej” także świadczą o wielkich różnicach pomiędzy nimi:

Tabela 14.³⁹

Wartość dodana, zatrudnienie i wydajność pracy w najmniejszych i największych firmach

Wyszczególnienie	Firmy o zatrudnieniu	
	Poniżej 10 osób	Powyżej 250 osób
Udział w całości firm wartości dodanej zatrudnienia	16,0%	51,7%
	40,5%	29,6%
Wydajność pracy w stosunku do średniej dla wszystkich firm	39,5%	174,6%

W tabeli 15. widać po pierwsze, że największe firmy mają decydującą rolę w polskiej gospodarce, a po wtóre, że wydajność pracy w najmniejszych firmach stanowi tylko $39,5/174,6 = 22,6\%$ wydajności pracy w największych firmach, mierzonej wartością dodaną na pracownika.

Świadczy to również o przeciętnie niskich dochodach właścicieli małych firm, a tym bardziej – zatrudnionych w nich pracowników najemnych, oraz o słabych możliwościach ich rozwoju, sprzecznych z tak obecnie natrętnie reklamowanymi szansami dla zyskowej w tej sferze działalności absolwentów wyższych uczelni.

6. Perspektywy i wnioski

Obecny system ekonomiczno-społeczny działa w imię maksymalizacji zysków własnych i obcych kapitalistów kosztem względnej, a często bezwzględnej, pauperyzacji mas ludowych. Dlatego nie może on uruchomić, m.in. istniejącego potencjału Polski w zakresie wzrostu produkcji rolniczej przez pełne wykorzystanie gruntów i większe zasilenie

³⁹ Cyt. za: *Lista 500, lepsze czasy dla pracowników*, „Rzeczpospolita”, 26.04.2006.

w nawozy i pasze wysokobiałkowe (bo rzekomo brak popytu) ani też rozwinąć tak niezbędnego szerokiego budownictwa mieszkaniowego dla ludzi pracy, chociaż w Polsce istnieją wszystkie niezbędne do tego materiały budowlane i nadwyżkowa siła robocza. Oto pierwsza z głównych przyczyn wielkiego bezrobocia. Drugą wielką przyczyną jest zamiana Polski w kraj kapitalistyczny o nakładczej strukturze produkcji i zachłannej konsumpcji. One to zmniejszają dodatkowo możliwości wzrostu własnej akumulacji oraz wykorzystania tej pozytywnej zmiany, jaka dokonała się w obecnej Polsce, a jest nią ogromny wzrost udziału pracowników z wyższym wykształceniem. Osłabia to możliwości uzyskania nowoczesnego typu wzrostu gospodarczego przy wykorzystaniu własnych środków materialnych i sił intelektualnych.

Obecny zakres kształcenia na wyższych uczelniach, z którego tak chętnie skorzystała młodzież i duża część już pracujących w nadziei na poprawę swego losu w rozpoczynającej się epoce wiedzy (elementy której importowano do nas z wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych) okazał się zbyt wielki dla Polski w jej obecnym kształcie ustrojowym.

Z tej też przyczyny nadzieje na wyższe dochody, na pracę odpowiadającą zdobytej wiedzy, a często w ogóle na pracę, spełniają się w coraz mniejszym zakresie. Płace pracowników z wyższym wykształceniem znów zaczynają się zrównywać z płacami robotników. Stąd też rozszerza się na ogromną skalę nie tylko zakres emigracji do sezonowej, niewykwalifikowanej pracy w Unii Europejskiej, ale również emigracji stałej, a w tym wielkiej części młodzieży z wyższym wykształceniem. Pogłębia się szkodliwa dla Polski emigracja najzdolniejszych kadr – tak zwany drenaż mózgow.

Wielki wzrost emigracji zaznaczył się w szczególności w roku 2006. Jeśli porównać dane BAEL i GUS to okazuje się, że wg BAEL liczba pracujących wzrosła o 521 tys., a wg GUS tylko o 186 tys., z czego można by wnioskować, że różnica – $521 - 186 = 335$ tys. osób – to przyrost emigrantów w roku 2006. Z kolei spadek bezrobocia wg BAEL jest większy niż wzrost zatrudnienia o $767 - 521 = 246$ tys. osób, co w zasadzie można wyjaśnić wzrostem liczby osób biernych zawodowo w związku z emigracją członka rodziny, powodującą konieczność wycofania się z pracy innych członków rodziny zajmujących się pracą domową, przechodzących na utrzymanie emigranta.

Zza granicy płyną pieniądze. Jeśli porównać przyrost salda transferów bieżących w ciągu 2006 r. (pomiędzy III kw. 2005 a III kw. 2006 – ostatnie dostępne dane), to wyniósł on (8764–6106 mln zł) 2658 mln zł. Odnosząc tę wartość kwartalnego przyrostu przekazów do rocznego przyrostu emigrantów otrzymamy kwartalną wielkość przekazów na 1 dodatkowego emigranta: $2\ 658\ \text{mln}\ \text{zł} / 335\ \text{tys.}\ \text{osób} = 7\ 994\ \text{zł}$, tj. miesięcznie 2 645 zł. Jest to suma przekazu opłacalna dla pozostałych członków rodziny, aby nie szukać pracy, chociaż ten wzrost bierności zawodowej jest przez ludność częściowo ukrywany (oficjalny spadek bezrobocia wynosi wg GUS 473 tys.) ze względu na groźbę utraty ubezpieczeń zdrowotnych.

Bezpośrednimi skutkami tej emigracji (trwałej, według BAEL ok 1,5 mln osób, i sezonowej; znaczna część emigrantów nie wróci do kraju) jest zmniejszenie nacisku bezrobocia, zwłaszcza w warunkach obecnej poprawy koniunktury w Europie Zachodniej i Polsce, deficytu zatrudnienia w niektórych zawodach, i lepsze warunki dla walki o wzrost płac.

W roku 2006 PKB wzrósł o 5,8%, a realny fundusz płac o 7,2%; w przeciwieństwie do 5-lecia 2001–2005, kiedy to PKB wzrósł o 16%, a fundusz płac tylko o 6%, przy ogromnym wzroście zysków przedsiębiorstw.

Jednakże pośrednimi i znacznie ważniejszymi ujemnymi skutkami tej emigracji jest utrata potencjalnego dochodu krajowego, który mogliby wytworzyć emigranci pracując w kraju. Średni PKB wytworzony na 1 pracującego w roku 2006 wynosił (1060 mld zł: 13220 tys) 80 tys zł. 1,5 mln pracowników mogłoby wytworzyć dodatkowo 120 mld zł dochodu narodowego. Winą obecnego systemu społeczno-ekonomicznego jest, że tych możliwości pracy w kraju nie stwarza.

Przy założeniu dalszego, względnie długotrwałego trwania obecnego systemu zależnego kapitalizmu w Polsce (który jednak, jak widać, znajduje się, głównie z powodu narastania napięć społecznych, w głębokim kryzysie politycznym) istnieją mimo to pomyślne perspektywy dla rozwoju efektywnej walki mas ludowych o poważną poprawę swojej sytuacji społecznej.

Perspektywy te stwarzają:

- po pierwsze – coraz większa koncentracja przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych, przeciwstawiająca coraz mniej licznych wielkich kapitalistów stosunkowo coraz liczniejszym pracownikom najemnym;
- po wtóre – zbliżenie pozycji materialno–społecznej ogromnej większości wyzyskiwanego społeczeństwa – robotników, dużej większości chłopów, a przede wszystkim większości wysoko wykształconych pracowników umysłowych (przy ich nadal wzrastającej liczbie, również dzięki wdrażaniu tańszego kształcenia przy udziale Internetu), którzy zamiast realizacji swoich marzeń o wejściu dzięki wykształceniu do tzw. klasy średniej stali się znów szeregowymi wyzyskiwanymi proletariuszami;
- po trzecie – bliższe zapoznanie się poprzez sezonową emigrację zarobkową z bardziej postępowymi stosunkami społecznymi w wielu krajach Unii Europejskiej, z silnymi tam związkami zawodowymi i lewicowymi partiami politycznymi.

To wszystko powinno pomóc w odrodzeniu się w Polsce silnego oraz uczciwego ruchu związkowego i rzeczywiście lewicowych partii politycznych, które w naszych warunkach powinny w pierwszym rzędzie walczyć o likwidację terroru kapitalistów polskich i obcych, wyrzucających z pracy wszystkich działaczy próbujących organizować w zakładach pracy uczciwe związki zawodowe; i umożliwić w ten sposób skuteczną walkę o podniesienie płac i poprawę warunków pracy.

***Material basis qualified employees in Poland;
from backward capitalism, invalid socialism to dependant capitalism***

The article presents the history and the present situation of the salary discrepancies between white-collars, blue collars and farmers in Poland. The first part of the article describe the huge disparities in period 1918–1939, when the level white-collars salaries were up to four times higher than those of workers. In the second part, the changes during the communist time are presented. The number of white-collar employees rose three times, but comparing to the period before the 2nd world war, their living standard fell significantly. The last part of the text focuses on the contemporary situation of white-collar employees. The author, using the quantitative data discusses broadly the income disparities in present-day Poland. He states that only the living standard of the most earning decil of white-collar employees may be compared to polish bourgeoisie. On the contrary, the salaries and the living standard of 80% of white-collar is comparable to those of blue workers. Thus this two social classes, stresses the author, should unite in defense against the bourgeoisie's exploitation of working class in Poland.